

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura V (2013)

**Natalia Wrzeszcz**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## **Blondynki na krańcu świata. Kobieca opowieść o Czarnym Łądzie**

I

### **Ewolucja reportażu podróżniczego w kobiecą opowieść transmedialną**

Reportaż jako gatunek literacki z pogranicza literatury pięknej, literatury faktu i publicystyki, dotyczy również różnorodnej tematyki. Począwszy od osobistych przeżyć autora z ekspedycji podróżniczych bądź wojennych, badań społeczno-obyczajowych, sportowych spotkań czy sal sądowych, możemy poznać rzeczywiste zdarzenia, które wkraczają w zróżnicowaną przestrzeń życia społecznego. Ze względu na swoją pojemność znajduje dla siebie miejsce w literaturze oraz szeroko pojętych mediach: prasie, radio, TV i Internecie. Reportażysta ma być sprawozdawcą zdarzeń, w miarę obiektywnie patrzącym na zachodzące zjawiska. „Funkcja sprawozdawcza wyznaczona jest z jednej strony przez istnienie rzeczywistych zdarzeń, ludzi i sytuacji mających stanowić przedmiot relacji, z drugiej zaś przez aktywną obecność narratora, który swym sprawozdaniem potwierdza autentyczność przeżytych, zasłyszanych lub osobiście ustalonych faktów i zdarzeń oraz ocenia ich konsekwencje. Tym samym funkcja ta zakłada osobisty stosunek narratora do przedmiotu sprawozdania” (Tarnawski 1993: 112). Oznacza to, że twórca reportażu stoi pomiędzy światem przedstawionym a światem odbiorców (Urbaniak 2010: 45). Jest pośrednikiem, od którego zależy, w jaki sposób poznamy dany problem, z jakiej strony będziemy się mu przyglądać i z jakiej perspektywy. Świat przedstawiony odbiorcy jest zależny również od osobistych przekonań, zainteresowań, spostrzegawczości, interpretacji i oceny sytuacji przez autora. W reportażu trudno uciec od subiektywizmu i problemów autobiograficznych, które pojawiają się z istoty gatunku, który „jest zwanym obszarem piśmiennictwa o wyraźnie ustalonych granicach, którymi styka się nie z jakimiś nieokreślonymi dziedzinami literatury i «nie literatury», ale po prostu z najbliższymi gatunkowo sąsiadami, tzn. z gatunkami takimi jak pamiętnik, dziennik, opowiadanie i inne” (Tarnawski 1993b). Autor reportażu powinien być dla odbiorcy realną osobą, nie wykreowanym tworem stworzonym na potrzeby marketingowe. Powinien budzić swoją pracą emocje, zarówno pozytywne jak i negatywne, w procesie tworzenia ma miejsce na pomyłkę i zmianę zdania, może budzić zaufanie tym co mówi lub nieufność. Reportażysta poprzez badania empiryczne powinien umiejętnie dekodować obrazy i zjawiska różnych kultur, aby w ostatecznym ujęciu

wyprodukować przekaz, który wyjaśni pewne zjawiska i przybliży odbiorcy daną tematykę. Nie może jednak być tylko obserwatorem, który zachowuje bezpieczny dystans i relacjonuje pewne zdarzenia. Musi „przesiąknąć” sytuacją, poznać ją nie tylko osobiście, ale również poznać punkt widzenia osób trwających w niej. Nie może odciąć się od ludzi, musi dostrzegać i zadawać pytania, współczuć lub ganić. Reporter ma za zadanie odczuwać rzeczywistość poprzez wszystkie dostępne mu zmysły i środki. Jak mówił Ryszard Kapuściński: „reporter jest niewolnikiem ludzi, od których jest on uzależniony. Jego praca i jej sukces będzie zależał od tego jaki kontakt nawiąże ze spotkanymi ludźmi” (Kapuściński 2003: 59). W swojej pracy musi łączyć refleksję antropologiczną z filozofią i socjologią. Opierać swoją opowieść o świecie na filozofii dialogu, otwartości na „inność”. Poznanie „Innego”, spotkanie z nim, ma być doświadczeniem oraz nauką kształtującą nasze postrzeganie świata z różnych perspektyw. W XXI w. granice „inności” są płynne – to co dla nas jest bliskie, dla innych jest obce. Odwołując się do Kapuścińskiego możemy stwierdzić: „Wszyscy mieszkańcy naszej planety jesteśmy Inni wobec Innych – ja wobec nich, oni wobec mnie” (Kapuściński 2004: 13). Problem „inności” budził w ludziach od czasów prehistorycznych lęk, który był w różny sposób okazywany: „Tak więc trzy możliwości stały zawsze przed człowiekiem, ilekroć spotkał się z Innym: mógł wybrać wojnę, mógł odgrodzić się murem, mógł nawiązać dialog” (Kapuściński 2004b: 10).

W momencie miniaturyzacji świata i technologii umożliwiających nam pokonywanie stref czasowych w kilkanaście godzin, łączenia się z ludźmi z różnych zakątków naszej planety *on-line*, stajemy przed wyborem, jaką postawę mamy przyjmując. Współczesne media prześcigają się w możliwościach dotarcia do jak najszerszej rzeszy odbiorców zainteresowanych poznaniem obcych kultur lub zjawisk. Powstają kanały i programy tematyczne, cykle reportaży, programy rozrywkowe i teleturynieje. Potrzeba ukazania, przybliżenia, daje miejsce pracy dziennikarzom–podróżnikom, którzy ze swojej pasji i chęci poznania „Innego” tworzą pewną opowieść o świecie. Opowieść ta wykracza jednak poza obszar reportażu literackiego, radiowego czy telewizyjnego. Staje się reporterską opowieścią transmedialną, która korzysta z różnych środków przekazu i nie byłaby możliwa, gdyby nie rozwój kultury konwergencji. „Opowiadanie transmedialne to sztuka tworzenia światów. [...] konsumenci muszą przyjąć rolę myśliwych i zbieraczy, ścigających fragmenty opowieści na różnych kanałach medialnych, porównując między sobą notatki w sieciowych grupach dyskusyjnych” (Jenkins 2006: 25). Transmedialność najlepiej radzi sobie na gruncie zbudowanym ze światów fantastycznych, w pełni wykreowanych w wyobraźni twórcy. Literatura fantastyczna nie musi się trzymać faktów, może tworzyć różne rzeczywistości w kulturze konwergencji. W swojej pracy Henry Jenkins za doskonały przykład opowieści transmedialnej uznaje *Matrixa* (Jenkins 2006: 93). Na polskim rynku najlepszym przykładem byłby *Wiedźmin* Sapkowskiego, na którego podstawie został nakręcony film pełnometrażowy i serial, powstał komiks, gry karciane, różnorodnie tematycznie blogi oraz gra komputerowa. „Opowieść faktu” jaką jest reportaż nie może jednak jeszcze w tym czasie liczyć na aż tak wielkie pole do działania. Beata Pawlikowska i Martyna Wojciechowska udowadniają jednak,

że kobięca opowieść o świecie może pojawić się równocześnie w TV, prasie, radiu i Internecie. Reportaż ewoluując staje się kolażem działającym w kulturze konwergencji. Posługuje się wszystkimi swoimi cechami gatunkowymi wykorzystując i wprowadzając w swój zakres nowe koncepcje i formy. Sukces i popularność opowieści transmedialnej obu podróżniczek mówi sam za siebie i jest przykładem na to, że do odbiorcy musimy docierać poprzez różnorodne kanały. Opowieść przedstawiana w jednym z mediów zawsze musi być niepełna, uzupełnia ją dopiero kolejna odsłona w innym, zmuszając tym odbiorcę do ciągłego zainteresowania i chęci poszukiwania dalszej części historii.

## II

### **Stworzenie „produktu” konkurencyjnego dla męskich programów i porad survivalowych**

Twórczość Beaty Pawlikowskiej oraz Martynty Wojciechowskiej nie może zostać włączona w kanon literatury pięknej ani wybitnych osiągnięć literatury faktu. Jest ona swoistym „produktem”, który został wygenerowany na potrzeby rosnącej konsumpcji kobiecych odbiorców. „Produkt” ten zapełnił pewną niszę wśród programów typowo męskich oraz tworzonych przez mężczyzn, typu: „Szkoła przetrwania”, „Człowiek, który przetrwa wszystko”, „Amerykański chopper” czy „Fani czterech kółek”. Współczesna kultura jest kulturą postmodernistyczną, która domaga się od odbiorców uczestnictwa i współudziału w jej tworzeniu, płeć nie ma znaczenia, każdy może być twórcą. Wobec zjawisk społecznych i możliwości kulturowych jesteśmy sobie równi. Jednak rola kobiet w ww. programach jest pomijana i nawet trudno jest sobie wyobrazić przeciętną kobietę w przedstawianym świecie. Dlatego marginalizacja roli kobiety w programach tematycznych do gotowania, porad o sprzątaniu czy zasadach korzystnego ubierania się wypełniła pewną przestrzeń i zaczęła domagać się czegoś więcej niż proponowana równocześnie telenowela bądź *reality show*. Himalaista czy podróżnikiem nie musi być wysportowany mężczyzna, może nim być również kobieta, która równie dobrze radzi sobie jako odkrywca dostępnego i niedostępnego świata. We wstępie do *Kobięta na krańcu świata* czytamy słowa Martynty Wojciechowskiej: „Po tysiącletniej męskiej dominacji nadeszła era kobiet. XXI wiek z całą pewnością należeć będzie do słabej płci. Jednocześnie oczekiwania kierowane pod naszym adresem są coraz większe. Współczesna kobieta, oprócz wypełniania tradycyjnych ról, powinna też być piękna i to zgodnie z kanonem obowiązującym w danej kulturze. Coraz częściej musi też przejmować obowiązki związane z utrzymaniem rodziny, nierzadko staje się «mężczyzną» w swoim świecie. Jednak nie zawsze idzie to w parze z poszerzeniem praw, które powinny jej przysługiwać” (Wojciechowska 2009: 6). Same tytuły publikacji: *Kobięta na krańcu świata* czy cykl *Dzienników z podróży: Blondynka na... lub Blondynka w...* wskazują, że główną rolę w opowieści zajmie płeć żeńska, a nie konkretna autorka. Podmiot: kobięta, blondynka, może odnosić się do każdej czytelniczki bądź odbiorczynie treści. Również w sferze treściowej na pierwszym planie zawsze jest „kobięta”. Kobięta,

która poznaje inne kultury, zwracając uwagę na „Inne” kobiety, próbuje przeżyć jeden dzień z ich życia, odnaleźć się w ich codziennej rzeczywistości. Dokonuje obserwacji, zwraca uwagę na zgoła inne rzeczy niż mężczyźni. Przedstawia problemy widziane z perspektywy białej Europejki, której nie zawsze łatwo jest się odnaleźć w świecie nierzadko typowo męskim. Również sposób wydania „produktów” jest bardzo istotną kwestią. Są one odpowiednio spreparowane, aby zadowolić wygórowane estetycznie gusta kobiece. Reportaże drukowane w formie książek są edytorsko dopieszczane. Wydawane na papierze kredowym, z mnóstwem zdjęć, które tworzą odrębny fotoreportaż do opowieści. Kultura masowa jest kulturą obrazkową, bez fotografii trudno jest sobie wyobrazić dziś życie. W dobie aparatów cyfrowych, gdy nie ogranicza nas klisza, często tracimy umiar robiąc tysiące zdjęć podczas wyjazdów czy spotkań rodzinnych. Fotografia prasowa ma za zadanie pokazać rzeczywisty świat, a nie być tylko tym, co czuje i myśli fotografujący. „Fotografia zamraża czas, redukuje naszą trójwymiarową rzeczywistość do dwóch wymiarów, pozbawia ruchu, dźwięku i zapachu. Jej kolor jest tylko dalekim przybliżeniem prawdziwego koloru” (Flankowska 1998: 58). Ma nam służyć jako pomoc w zobrazowaniu świata, ale nie powinna go przysłańać. Zdjęcia nie powinny być upiększane, stylizowane czy pozowane. Zarówno w książkach Wojciechowskiej jak i Pawlikowskiej ilość zdjęć jest ogromna, w pewnych momentach odnosi się wrażenie, że oglądamy mozaikę zdjęć z prywatnego, rodzinnego albumu kobiet–podróżniczek, z wypraw po świecie. Ilość fotografii przytłacza, rozbija strukturę tekstu, odwraca uwagę czytelnika. Na nich wszystkich bohaterowie są uśmiechnięci, a świat przyrody niezwykle kolorowy, zwierzęta dumnie pozują przed obiektywem aparatu bądź kamery. Autorki współtworzą rzeczywistość przedstawioną. Oglądając zdjęcia trudno jest nie poddać w wątpliwość ogólnej atmosfery szczęśliwości. Kolor jest wszechobecny, daje nam do zrozumienia, że świat jest gamą kolorów, nawet gdy przedstawia tragedię. Czytając, oglądając czy słuchając „produktów” czytelnik może odnieść wrażenie, że coś w tym wszystkim nie pasuje, że doszło do jakiejś mistyfikacji. W którymś momencie zaczyna się zastanawiać nad problemem głodu na świecie, wykorzystywania kobiet, pracy dzieci i chorób w krajach słabo rozwiniętych. Może się poczuć jak postawiony przed lustrem, w dużych sklepach sieciowych typu H&M, które ma za zadanie wyszczuplić figurę przeglądającego się w nim klienta. Polepszyć jego wygląd, a tym samym samopoczucie, zmienić obraz rzeczywistości, a zarazem skłonić do zakupu towaru. O tym przekłamaniu w postrzeganym odbiciu lustrzanym każdy konsument wie, a jednak daje się złapać na haczyk. Rozumie, że przymierzając zakupiony wyrób w domu będzie w nim całkowicie inaczej wyglądał, jednak w chwili zakupu niewinne przekłamanie wpływa na jego chęć posiadania. Podobne zjawisko wytwarza ten typ fotoreportażu. Zostaje nam podana pozytywna historia, którą zachwycamy się czytając. Dopiero po pewnym czasie, w trakcie analizy, „coś” nie daje nam spokoju i zaczynamy się zastanawiać nad obiektywizmem ukazanego skrawka rzeczywistości. Krzysztof Barański zauważył, że współczesna fotografia rozwija się w dwóch dystansach: sprint i maraton. „Sprint to zdjęcia pojedyncze, które najczęściej pojawiają się w prasie. Maraton to fotoreportaż. Dzisiaj nie opłaca się go robić

z przyczyn finansowych” (Flankowska 1998b). Wydawcą obu podręczników jest National Geographic, które jako pismo podróżnicze nigdy nie odeszło od tradycji fotoreportażu i na stronach swoich czasopism prezentowało zawsze najwyższej klasy zdjęcia przyrody martwej i ożywionej.

W książkach Pawlikowskiej pojawiają się również dla upiększenia wydania ręcznie rysowane mapki z piktogramami, rysunekzki przedstawiające kobietę, zwierzęta i inne przedmioty na marginesach wydania, obrazki opatrzone pozornie śmiesznymi komentarzami, które mają za zadanie nadać autentyczności „dziennika-pamiętnika” z wyprawy (ponieważ nie ma nic bardziej autentycznego jak kobiece „bazgrołki” w osobistych zapiskach).

### III

#### **Reklama – literatura – telewizja – radio – Internet jako środek sprzedaży współczesnej opowieści o Czarnym Łądzie**

Aktualnie media nie mogą koegzystować obok siebie, nie mogą zawzięcie rywalizować na swoim polu. Stare media muszą nauczyć się dialogu z nowymi, dzięki współpracy mogą osiągnąć sukces kasowy. Konwergencję mediów musimy rozumieć jako „przepływ treści pomiędzy różnymi platformami medialnymi, współpracę różnych przemysłów medialnych oraz migracyjne zachowania odbiorców mediów, którzy dotrą niemal wszędzie, poszukując takiej rozrywki, na jaką mają ochotę. Konwergencja to pojęcie opisujące zmiany technologiczne, przemysłowe, kulturowe i społeczne – w zależności od tego, kto je używa i o czym wydaje mu się, że mówi” (Jenkins 2006: 9). Ten przepływ treści niesie za sobą zwiększony dostęp do grona odbiorców, którzy posługują się różnymi źródłami, żeby dotrzeć do pożądaných informacji, daje możliwość olbrzymich zysków finansowych zarówno twórcom, jak i sponsorom, bez których ciężko wyobrazić sobie ekspedycje podróżnicze. „Istnieją silne ekonomiczne przesłanki dla tworzenia opowiadań transmedialnych” (Jenkins 2006: 103). Opowiadanie transmedialne jest w momencie popularności danego „produktu” wszechobecne. Następuje skomasowany atak na konsumenta reportażami TV, radiowymi, prasowymi, wywiadami i spotkaniami z autorkami, reklamami „produktów” oraz reklamami sponsorów „produktów”. Pojawiają się konkursy oferujące wyjazdy podróżnicze, aktualizowane są blogi, fotoblogi, strony autorskie oraz strony internetowe dotyczącej danej osoby zwane stronami fanowskimi. Chcąc poznać całą historię, musimy poszukiwać jej w wielu miejscach, zbierać informacje jak puzzle i układać w pełen obraz, ponieważ „opowieść transmedialna rozwija się na różnych platformach medialnych, a każdy tekst stanowi wyróżniającą się i ważną całość. W idealnej formie opowiadania transmedialnego każde medium porusza się w sferze, w której jest najlepsze [...]” (Jenkins 2006: 95). Jednak w nie do końca umiejętnych rękach powstaje „najeżona” powtórzeniami niespójna opowieść, która ma w sobie wiele niedomówień i braków. Przykładem platformy medialnej, która spełnia te wymagania na rynku polskim, może być grupa medialna TVN S.A., mająca w ofercie program ogólny: TVN i TVN7, oraz kanały tematyczne: TVN24, TVN Meteo,

TVN Turbo, TVN Style, TVN CNBC jak również całodobową ofertę programu Mango. Dodatkowo wymienione stacje posiadają swoje strony internetowe.

Miłośnicy twórczości Martyny Wojciechowskiej mogą przeczytać jej książkę *Kobieta na krańcu świata*, w której dziennikarka przemierzyła kulę ziemską w poszukiwaniu ciekawych historii niezwykłych kobiet. Odnalazła je m.in. na Czarnym Łądzie – poznajemy dzieje Daphne Sheldrick, 75-letniej wdowy, matki dwóch córek, która w Kenii założyła trzy schroniska dla słoń. Obejrzeć możemy zaangażowaną i zaaranżowaną pracę dziennikarki i zabawę ze zwierzętami. Kolejny rozdział przenosi czytelnika na Ocean Indyjski i wyspę Zanzibar. Bohaterkami tego fragmentu książki są: 26-letnia Wache Musa, mężatka i matka czwórki dzieci oraz Maryam Omar, zajmujące się zbieraniem glonów na plantacji alg w przybrzeżnych wodach Zanzibaru. Bohaterką ostatniego rozdziału książki jest mieszkająca w Namibii czterastoletnia Raisiua, która właśnie wyszła za mąż za Tjetuuki, syna wodza plemienia Himba. Będzie jego drugą żoną. Książka zawiera jeszcze inne historie i liczne zdjęcia Wojciechowskiej, poznającej poprzez doświadczenie kulturę „Innego”. Niezbyt zaangażowany czytelnik może zobaczyć opisane historie i wiele innych w programie sponsorowanym przez prywatną stację TVN o tym samym tytule co książka. Należy jednak uznać wyższość reportaży telewizyjnych nad literackimi. Wynika to prawdopodobnie z tej przyczyny, że najpierw został stworzony zapis filmowy, a dopiero po sukcesie ekonomicznym przyszła pora na drukowanie pracy. Trudno w tym przypadku mówić o jakiegokolwiek adaptacji cyklu reportaży podróżniczych, ponieważ jest to wierny przekład zapisu telewizyjnego na tekst literacki. Reportaże w obu formach są tożsame, brakuje w nich urozmaiceń, jednej wspólnej części, która rozrasta się na potrzeby zafascynowanego czytelnika. Wersja literacka nie stanowi uzupełnienia zapisu telewizyjnego. Fan nie dostąpi przyjemności odkrywania dodatkowych treści, przygód ukrytych przed okiem kamery, nie pozna nic nowego wkładając trud w odczytanie reportażu. Opowieść stworzona przez Wojciechowską nie przemieszcza się swobodnie przez różne platformy medialne, jest powielaną kopią, która nie zaskakuje i nie wnosi nic nowego. Jednak odpowiednio sprzedana i zareklamowana historia doczekała się drugiej i trzeciej edycji, zarówno książkowej, jak i programowej. Wojciechowska w swoich kontynuacjach wypraw *Kobiety na krańcu świata* powraca na Czarny Łąd. Oglądając i czytając wybrane historie odnosi się jednak przykre wrażenie wyjątkowego subiektywizmu w wyborze opowiedzianych historii, które są barwne i poruszają zawsze wzniosłe tematy i zdarzenia w życiu ludzkim bądź postępowaniu, jednak nie osób zwykłych i przeciętnych. Jeżeli ktoś poczuje niedosyt i chciałby wiedzieć co podróżniczka czuje w różnych momentach podróży, jak postrzega pewne zjawiska, co przykuwa jej uwagę, może sięgnąć po książkę *Zapiski (pod)różne* bądź codziennie przeglądać bloga na stronie: [www.martynawojciechowska.pl](http://www.martynawojciechowska.pl) i fotobloga: [www.martynawojciechowska.story.pl](http://www.martynawojciechowska.story.pl) założonego przez autorkę, która na bieżąco zamieszcza zdjęcia i informacje o tym, gdzie się znajduje. Dodatkowo wierny fan mógł słuchać audycji w Radio ZET, w którym to Wojciechowska prowadziła szkołę przetrwania pt. *Martyna Extremalna*. Reporterka wygrała konkurs na prowadzenie audycji w czasie dłuższym niż okres trwania

konkursu z Maciejem Maleńczukiem i Rafałem Rutkowskim, zdobywając 62% głosów słuchaczy radia. Przygody i doświadczenia podróżnicze Wojciechowskiej można również poznawać kupując czasopismo podróżnicze „Voyage”, „National Geographic” oraz „National Geographic Traveler”. Martyna Wojciechowska jest redaktorem naczelną ostatnich dwóch wymienionych gazet. Wyjątkowo zdeterminowany miłośnik może skorzystać również z biura podróży „Martyna Adventure”, w którym możliwe, że będzie miał okazję spotkać się ze współwłaścicielką. Pojemność zasobów internetowych i ich nieśmiertelność może nas również odesłać do rozlegliżowanych sesji zdjęciowych podróżniczek adresowanych do męskiej części publiczności i zamieszczanych w takich czasopismach jak „Playboy” czy „CKM”. Jednak biorąc pod uwagę szeroki wachlarz produktów, które są generowane przez różne platformy medialne, nie mamy do końca pełnego obrazu opowieści transmedialnej. Brakuje adaptowania tylko niektórych założeń i form, uatrakcyjniając je i poszerzając o nowe treści, natomiast wymaga od odbiorcy śledzenia produktów w różnych przestrzeniach medialnych, które są kopiowaniem głównego produktu. Dochodzi jednak w tym przypadku do konwergencji treści, w której liczy się wspólne doświadczenie pewnej historii, która przetworzona jest na rozrywkę dla mas.

Podobną opowieść o świecie proponuje Beata Pawlikowska, która od lat wydaje cykl książkowy *Dzienniki z podróży* pod tytułem *Blondynki* – został on niedawno poszerzony o *Poradnik globtrotera czyli Blondynka w podróży*. Książka ogromnych rozmiarów zawiera w sobie cenne porady dotyczące podróży po całym świecie. Ogromna ilość publikacji *Dzienników z podróży* świadczy o wyjątkowej płodności twórczej oraz daje poczucie „hurtowego” zwiedzania świata. Odnosi się wrażenie, że podróżniczka nie koncentruje się w swoich pracach na jakości, a na ilości wydawanych publikacji. Podróż równa się tworzenie „produktu”, po przeczytaniu którego czuje się niedosyt poznania przedstawionej kultury, kraju czy ludzi. Opowieść transmedialna tworzona przez autorkę opiera się na budowaniu całego cyklu. Historia snuta w książkach staje się marką samą w sobie, brak jest pierwotnej opowieści, która rozrasta się na poszczególnych platformach medialnych i jest ciągłym procesem adaptowania różnych treści. Przygody Pawlikowskiej w Afryce możemy poznać w książce *Blondynka na Czarnym Łądzie*, która przybiera formę lekkiej i zabawnej opowieści, przesyconej moralizatorskimi uwagami pewnej siebie autorki i powszechnie znanymi prawdami o Innym. Świat fauny i flory oraz życie ludzi spotkanych w czasie podróży przedstawione zostają poprzez opisy przygód, które wydają się czasami aż niewiarygodne. Przez to nasuwa się myśl, że autorka zbyt mocno je podkoloryzowała, aby spodobały się czytelnikowi. W tym przypadku możemy sądzić, że fabuła literacka całego cyklu reporterskiego zaczyna ocierać się o konfabulację, próbując stworzyć świat powiązany z metafizyką przeżyć podróżniczych. W książce nie brakuje psychologicznych porad i przemyśleń dziennikarki podczas poznawania „Innego”, które kontynuowane są przez autorkę na jej stronie internetowej. Z historii przedstawianej przez autorkę można wyczytać, że człowiek cywilizowany jest zagubiony w świecie opartym na zakłamaniu, politycznych intrygach i narastającej konsumpcji, w pogoni za sukcesem i pieniędzmi stracił poczucie

własnego „ja”. Jednak to właśnie do człowieka cywilizowanego kierowana jest ta opowieść o świecie i na jego potrzeby skonstruowana. Gdyby nie nowoczesna technika, która daje możliwość szybkiego przemieszczania się po całym świecie, gdyby nie rosnący apetyt odbiorców na poznawanie nowych kultur i „Innego”, opowieść transmedialna stworzona przez Pawlikowską nie miałaby racji bytu. W twórczości Blondynki znajdziemy również książkę pt. *Blondynka w Tanzanii*. Dla każdego globtrottera i pomniejszego podróżnika wiadomy jest fakt, że ten obszar Afryki jest miejscem najczęstszych ofert biur podróży, odbywają się tam najliczniejsze safari, ze względu na słynne, w porze suchej, migracje wielomilionowych stad zwierząt kopytnych. Podróżniczka, która mocno podkreśla w swoich wypowiedziach, że różni się od przeciętnego „wczasowicza” krajów egzotycznych, podczas podróży po Tanzanii chętnie korzysta z oferty, którą można spotkać w komercyjnym biurze podróży. W swojej historii pewne rzeczy przekształca na potrzeby wywarcia wrażenia niewiarygodności w czytelniku. Tak oto, gdy balon szczęśliwie ląduje na równinie Serengeti, pije szampana, którym częstuje ją kapitan, zjada podwieczorek, przy stole nakrytym śnieżnobiałym obrusem, srebrnymi sztućcami i porcelanową zastawą, obsługiwana przez lokaja. W całej idyllicznej opowieści dziwi fakt, że na zdjęciach pojawia się opisany stół, ale nakryty nie śnieżnobiałym, a zielonym obrusem. Czy w tym przypadku powinniśmy się pokusić o odczytanie w tekście pewnej adaptacji rzeczywistości na potrzeby pobudzenia wyobraźni czytelniczej, która w tych okolicznościach kolejny raz sprawia wrażenie koloryzacji pewnych historii? Aby urozmaicić fabułę, Pawlikowska wplata w tekst słowa z kuchni tubylców czy nazwy zwierząt w języku suahili. Publikacje przeładowane są powtórzeniami, których model zaczerpnięty został z rozrywkowych kanałów amerykańskich, opierających się na masie powtórzeń. Traktują one odbiorcę jak apatycznego i bezmyślnego osobnika, który nie potrafi skupić swojej uwagi na czytanych tekstach. Dlatego w opowieściach pojawia się bardzo duża ilość pseudozabawnych rysunków wraz z opisami oraz spora ilość zdjęć, również z komentarzami, które później pojawiają się znowu w tekście. Brakuje tutaj dodatkowych opisów, które w sposób zabawny i subiektywny mogą poszerzyć opowieść, skupić uwagę czytelnika na zdjęciach. Doprowadzić odbiorcę treści do poszukiwania podobnych materiałów na innych platformach medialnych, bądź odnajdywania elementów scalających w ramy całość cyklu. Ten dziwny zabieg wydawniczy prowadzi czytelnika do pewnego znudzenia treścią, której i tak jest w książce niewiele, po wyrzuceniu zdjęć i rysunków. Wierny fan nie jest w stanie znaleźć rozwinięcia opowieści, jedynie na blogach może wymieniać swoje spostrzeżenia z podobnych eskapad podróżniczych z innymi blogerami. W opowieści transmedialnej o świecie, stworzonej przez Blondynkę, brakuje odmienności i adaptacji prawd ogólnie znanych. Nie jest kreowany żaden konkretny zamysł. Dlatego w jej książkach, oprócz powszechnie znanych z programów przyrodniczych informacji o słońcach, lwach czy hienach, możemy dowiedzieć się też pewnej uniwersalnej, a nikomu nie znanej prawdy, a mianowicie: „Afryka jest spokojnym trawnikiem. Odwiecznym naturalnym cyklem życia, które odbywa się bez odniesień do kalendarza, zegarów ani budzików. Wszystko dzieje się tak, jak powinno się dziać,



a każdej żywej istocie wystarczy włączyć się do tego naturalnego rytmu, żeby odnaleźć w nim doskonałą równowagę i wszystko wypełniający spokój” (Pawlikowska 2010: 6). Uzupełnieniem lektury o Tanzanii może być książkowa pozycja *Blondynka na Zanzibarze*. Zanzibar jest autonomiczną częścią Tanzanii, słynie z plantacji goździkowca, gałki muszkatołowej, wanilii i palmy kokosowej. W książce tej pojawiają się te same problemy co w pozycji wcześniej omawianej – skąpa dawka tekstu, częste powtórzenia, duża liczba zdjęć i obrazków. W jeszcze większym stopniu odnosi się wrażenie szablonowości produktu, właśnie ta szablonowość zaprzecza możliwości stworzenia projektu, który będzie można przedstawić na różnych płaszczyznach medialnych. Pewna chaotyczność zniechęca do pójścia tropem autorki i poszukiwania większej dawki historii. Opowieść transmedialna ma za zadanie wykreowanie głównego bohatera, który umiejscowiony zostanie w konkretnej przestrzeni literackiej, filmowej bądź komputerowej, jego losy mają być punktem wyjścia do rozważań, kontynuacji podróży czy wreszcie konstruowania nowych projektów na różnych płaszczyznach medialnych. O ile sam pomysł stworzenia Blondynki, która podróżuje po świecie zbierając ciekawe opowieści o kulturach „Innych” jest dobrym założeniem systemowym, o tyle towarzyszący całości moralizatorski ton eksperta, pouczającego niemądrego czytelnika, nie jest w stanie stworzyć podstawy dla prawidłowo rozwijającej się historii poza grupą wiernych fanów, którzy z braku środków nie są w stanie stworzyć pełnej opowieści. Platformy medialne mogą jedynie czasowo wykorzystywać zainteresowanie danym produktem czy projektem, jednak ze względu na brak adaptacyjnej opowieści, przy ograniczeniu kanałów dystrybucji, nie istnieje możliwość mówienia o konwergencji mediów w tym przypadku. Tekst pierwotny staje się kalką dla tekstów kolejnych, które nie wytwarzają odrębnych tematów i historii, bazują na wiedzy zdobytej, która jest przekształcana do znudzenia. Kolejną propozycją, która ma poszerzyć wiedzę czytelnika o Czarnym Łądzie jest książka *Blondynka na safari*, która jest pierwszym autorskim przewodnikiem z nowej serii pt. *Z Blondynką w podróży*. Czytelnik po przeczytaniu tej pozycji wydawniczej odnosi wrażenie, że gdzieś już to wszystko czytał, trud włożony w odkrycie czegoś nowego stał się daremny. Praca ta zawiera bowiem dużo informacji, które znajdziemy również w *Poradniku globtrotera czyli Blondynka w podróży*. Pawlikowska zamieściła w tej książce wszystkie istotne wiadomości, które powinna znać osoba wybierająca się na safari do Tanzanii, Kenii czy RPA. Czytając książkę odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia ze zlepkiem suchych informacji, w których autorka dzieli się swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniem z czytelnikiem, a nie płynnie budowaną fabułą, która może zaskoczyć odbiorcę. Można powiedzieć, że w tej formie mamy już do czynienia z przewodnikiem, a nie reportażem z podróży. Mimo iż we wstępie Blondynka informuje: „Kiedy wyruszałam w podróż, zawsze starałam się poznać i zrozumieć świat, w którym byłam. Mniej ważne były dla mnie opisy aktualnych partii politycznych i rozmiary parków narodowych. Chciałam wiedzieć więcej – jak pachnie kwiat migdałowca, co jedzą kolibry i dlaczego Masajowie piją krew z mlekiem” (Pawlikowska 2009: 6), to jednak to subiektywne postrzeganie świata, kierunkowe zainteresowania, potrzeba podzielenia się swoimi odkry-

ciami i powtarzanie tematów w kolejnej książce może zacząć irytować zaciekawionego Czarnym Łądem czytelnika. Pomysł zrealizowania ogromnego projektu, podróży kobiety-Blondynki po świecie, został zniekształcony przez brak pomysłu na cały cykl. Szablonowość zniszczyła możliwość narodzenia się opowieści transmedialnej w innych przestrzeniach medialnych. Główny bohater scalający cykl jest zbyt słabo wykreowany, a może właśnie zbyt specyficznie, aby dało się z niego stworzyć bohatera wszechstronnego, który zaistnieje w świadomości czytelników jako pewien model. Dziennikarka nie ogranicza swojej pracy tylko do wydawania poradników podróżniczych. W każdą niedzielę w Radiu ZET możemy słuchać jej audycji: „Świat według Blondynki”. W programach tych Pawlikowska opowiada o swoich podróżach, każdą audycję poświęcając innej tematyce. Miłośnicy twórczości reporterki pamiętają również programy radiowe „Studio pogoda” czy „Świat według Beaty Pawlikowskiej”. W latach 2007–2008 Pawlikowska prowadziła w TVP2 program pt. „Podróże z żartem”. Oferta telewizyjna programu TVP2 do niedawna proponowała również program-quiz „Zagadkowa Blondynka”, do którego zapraszane były znane z mediów gwiazdy i celebryci, którzy mieli poradzić sobie z trudnymi zagadkami, związanymi z licznymi podróżami po świecie, zadawanymi przez prowadzącą program. Dopełnieniem oferty proponowanej przez dziennikarkę jest prowadzona przez nią strona internetowa: [www.oliwkowo.pl](http://www.oliwkowo.pl), na której możemy znaleźć różne materiały archiwalne, które publikowane były w mediach. Natrafimy tam na aktualnie prowadzony dziennik, z niemalże codziennymi wpisami autorki. Z jego stron możemy poznać przemyślenia i refleksje nad codziennością życia, jak i wspomnienia z licznych podróży po świecie. Jest również zakładka, w której mają swoje miejsce wszystkie wydane przez Pawlikowską książki, z krótkim opisem tematyki danego tomu oraz komentarzami czytelników, w przeważającej liczbie tych, którzy chwalą artyzm i wspaniałość przeczytanej literatury. Istnieje możliwość pobrania z każdej książki, do odczytu, pierwszych rozdziałów w formacie PDF. Ten zabieg marketingowy jest zachętą do spróbowania części i zakupienia całości proponowanej lektury. Wyszukamy w zakładkach również przepisy kulinarne Blondynki, która dzieli się swoją ulubioną kuchnią, egzotycznymi przepisami, jak i przepisami swoich fanów. Oliwkowo posiada także obszerną galerię fotografii, które dziennikarka samodzielnie wykonuje. Jak sama mówi: „Fotografia to polowanie w kalejdoskopie. Czasem lubię usiąść w ukryciu z aparatem w rękach i patrzeć. Scena zmienia się nieustannie. Ludzie są jak ruchome punkty, które tworzą perfekcyjny obraz, a po chwili rozsypują się na niedobre elementy, żeby potem znowu stworzyć zupełnie inny, ale znów w charakterystyczny sposób idealny kadr, który czasem udaje się uchwycić i zachować na kliszy fotograficznej. Uwielbiam to robić” (Pawlikowska 2011). Oferta poznania opowieści o świecie, barwnie urozmaicona zdjęciami, jest również zamieszczana w cyklach felietonów do czasopism: „Życie”, „Polska. The Times” czy „Traveller”.

Podsumowując wybrany fragment dorobku twórczego Beaty Pawlikowskiej i Martynty Wojciechowskiej musimy powiedzieć, że nie jest to twórczość charakterystyczna dla kultury wysokiej. Tworzywo opowieści, w tym przypadku

paratransmedialnej, wywołuje wrażenie poszatkowania treści. Odgrywanie głównej roli przez autorki w każdym tekście zaciemnia obraz prezentowanych bohaterów. Śledzimy ich zabawę w odkrywanie „Innego”. Poznajemy wyjątkowo subiektywnie wybrane światy, które pomijają tematy niemedialne i trudne. Kolorowy kolaż paratransmedialny tworzy zlepek spójnych lub mniej spójnych wyobrażeń o tym, co odległe i obce, zawęży horyzont, tworząc swoistego rodzaju nowoczesny „pop reportaż”. Brakuje w nim czynnego uczestnictwa grupy osób zaangażowanej w tworzenie przedstawianej opowieści w różnych płaszczyznach medialnych, która mogłaby adaptować pewien model historii i angażować w różne projekty. Dlatego nie dziwi stwierdzenie, że: „W przewidywalnej przyszłości konwergencja będzie raczej swoistym «gniotem», tandetnie skleconym związkciem różnych technologii medialnych, niż w pełni zintegrowanym systemem” (Jenkins 2006: 22).

## Bibliografia

- Flankowska J. (1998), *Zdjęcia i nic więcej*, „Polityka”, nr 11.
- Jenkins H. (2006), *„Adoracja przy ołtarzu konwergencji”: nowy paradygmat myślenia o przemianie mediów*, [w:] *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa.
- Jenkins H. (2006), *W poszukiwaniu papierowego jednorożca: Matrix i opowiadanie transmedialne*, [w:] *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa.
- Kapuściński R. (2003), *Autoportret reportera*, Kraków.
- Kapuściński R. (2004), *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI w.*, Kraków.
- Pawlikowska B. (2009), *Blondynka na safari*, Warszawa.
- Pawlikowska B. (2010), *Blondynka w Tanzanii*, Warszawa.
- Pawlikowska B. (2010), *Blondynka na Zanzibarze*, Warszawa.
- Pawlikowska B. (2010), *Blondynka na Czarnym Lądzie*, Warszawa.
- Pawlikowska B., [www.oliwkowo.pl](http://www.oliwkowo.pl)
- Tarnawski W. (1993), *Reportaż i sztuka*, [w:] *Uchwycić cel*, Lublin.
- Urbaniak P. (2010), *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie*, [w:] *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, Wrocław.
- Wojciechowska M. (2009), *Kobieta na krańcu świata*, Warszawa.

## Blondes at the end of the world: women’s narrative on Africa

### Abstract

The text is an attempt at determining in which direction the contemporary travel documentary is going, based on the example of artistic achievements of Beata Pawlikowska and Martyna Wojciechowska. The authors, using the features of the transmedia narration, show the small parts of the world and facilitate the understanding of the „Other”. The documentary is evolving, it adapts to human likings and undergoes technical development into women’s transmedia story. The expectations of the mass culture influence the quality of the presented stories, and a specific kind of „product” is created for the consumers.

**Słowa kluczowe:** reportaż, fotoreportaż, opowieść transmedialna, konwergencja, filozofia dialogu, kultura masowa

**Key words:** documentary, photo documentary, transmedia story/narration convergence, dialogue philosophy, mass culture

**Natalia Wrzeszcz**

ur. w 1981 r.; absolwentka Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (2005); obecnie doktorantka Wydziału Filologicznego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.